Nr. 82. We Lwowie Niedziela dnia 22 Marca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 21. marca.

W przyszły poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisji rady państwa dla reformy wyborczej i na niem prawdopodobnie załatwioną zostanie pozostała jeszcze reszta przedłożenia rządowego. Ten ustęp projektu, który zawiera postanowienia co do podziału okręgów dla wyborów w piątej kurji, wywoła prawdopodobnie obszerniejszą dyskusję w komisji. Na temże posiedzeniu rozstrzygnie się zapewne także kwestja wyboru referenta, który będzie miał obowiązek wypracować sprawozdanie dla izby i w niej bronić uchwał komisji. Kilka osobistości, upatrzonych ku temu — jak twierdzi *N. fr. Pr.* — odmówiło przyjęcia tego zaszczytu, co do innych znów zachodzi obawa, że nie zdołają skupić na sobie potrzebnej ilości głosów. Rokowania w tym względzie — zapewnia przytoczony wyżej monitor zjednoczonej lewicy niemieckiej — dojrzały zresztą tak dalece, że referat obejmie jeden z członków klubu lewicy, zasiadających w komisji.—Po załatwieniu budżetu, a przed odroczeniem izby na ferje świąteczne, ma być jeszcze kilku drobnych ustaw załatwionych — pomiędzy niemi ustawa emerytalna dla urzędników.

* * *

Pobyt jenerał-gubernatora hr. Szuwałowa w Petersburgu, dał pochop najsprzeczniejszym pogłoskom o przyczynach i skutkach tej podróży wielkorządcy warszawskiego. Pojawiały się one przeważnie w prasie niemieckiej, wśród której *Frankf.-Ztg.* z pewną stanowczością twierdziła, że hr. Szuwałow obejmie urząd ministra domu cesarskiego, przeto opuści dotychczasowe stanowisko swoje w Królestwie. Tymczasem wiedeńska *Pol. Corr.*, organ wysoce półurzędowy, posiadający najczęściej autentyczne informacje z dziedziny spraw rosyjskich, doniosła przed paru dniami lakonicznie, że „wszystkie propozycje hr. Szuwałowa, dotyczące zarządu Królestwem Polskiem, uzyskały sankcję cara", co juści oznacza, że jenerał-gubernator powróci z nad Newy na stałe do Warszawy.

Wybór wśród sprzecznych wieści z Petersburga bywa bardzo trudny, tak że w zasadzie trzeba zawsze z sądem czekać na fakta. W obecnym wypadku wydanie sądu już na podstawie pogłosek dziennikarskich, choćby opatrzonych marką *Polit. Corresp.*, jest nietylko, jak zwykle trudnem. ale bardziej, niż zwykle, niebezpiecznem. Dziś bowiem idzie nietylko o to, czy mamy dać wiarę pogłosce pierwszej lub drugiej, ale przedewszystkiem o to, aby z żadną nie łączyć kombinacyj, do których powód daćby mogły inne wypadki, rozgrywające się w carstwie.

Mamy na myśli ogłoszoną już półurzędownie dymisję ministra wojny jenerała Wannowskiego. Przyjętą powszechnie jest teorja, że p. Wannowskij w szeregu wpływowych funkcjonarjuszy rosyjskich jest najwybitniejszym dziś przedstawicielem politycznego systemu ostatniego trzynastolecia, wybitniejszym o tyle od Pobiedonoscewa, że mniej od tego ostatniego posiada zdolności zastosowania się do nowych czynników życia publicznego w Rosji. Wszelakoż należy przedewszystkiem stwierdzić, że ani dymisja p. Wannowskiego, ani jakikolwiek wypadek, podobnie jak ta dymisja, pojmowany przez opinję w Rosji i za granicą, odnośnie do dalszego rozwoju wewnętrznej polityki państwa, nie mogą mieć związku ze stanowiskiem rządu rosyjskiego wobec Królestwa Polskiego i z wynikiem podróży warszawskiego jenerał gubernatora. — Doświadczenie nauczyło, że od roku 1863 zwroty i systemy polityczne w Rosji właściwej nie zawsze łączą się bezpośrednio z zasadniczem traktowaniem spraw Królestwa w Petersburgu, że co najwyżej wpływają na sposób wykonywania jednej i tej samej zasadniczej i zasadniczobłędnej „myśli państwowej" w Królestwie.

Przez usunięcie związku między przemianami w cesarstwie, obecnie zresztą bardzo problematycznemi, a systemem politycznym w Królestwie, zyskujemy już — jak słusznie zauważa *Czas* — pewniejszą nieco podstawę do osądzenia petersburgskiej podróży hr. Szuwałowa, chociaż, kontrola faktycznej jej treści, zakresu i doniosłości pozostaje zawsze jeszcze bardzo trudną. W każdym jednak razie nie idzie tu o zmianę choćby najlżejszą ogólnej orjentacji politycznej w stosunku do Królestwa, lecz że należy, z zastrzeżeniem powyżej podanem, brać dosłownie list *Polit. Corresp.* i mówić tylko o propozycjach, dotyczących administracji kraju.

Tak odgraniczywszy teren rozumowania, wypada zaznaczyć, że w prasie rosyjskiej pojawiły się w ostatnich czasach wieści, zdające się wskazywać, że z dwóch wersyj dziennikarskich, wiadomość *Pol. Corr.* jest bardziej prawdopodobną. I tak *Nowoje Wremia*, jak wiadomo, jeden z najlepiej poinformowanych dzienników rosyjskich, zamieścił niedawno notatkę, wedle której sprawa unormowania asekuracji w Królestwie Polskiem odłożona została aż do stanowczego uregulowania kwestji samorządu miejskiego tamże. Zdaje się więc, że ta ostatnia reforma, na którą z taką wściekłością rzuciły się organa biurokracji Królestwa, nie jest tak stanowczo pogrzebaną, jak sobie tego życzą niektórzy „działacze" w Warszawie. W jakim kierunku poruszają się reformy administracyjne hr. Szuwałowa, nie trudno odgadnąć. Wystarczy przypomnieć epizod, opowiedziany w znanej książce hr. Leliwy, w którym jenerał-gubernator Hurko przegrał w Petersburgu sprawę przeciw swemu podwładnemu Apuchtinowi, sprawę, gdzie prawo pisane i sprawiedliwość były po stronie jenerał-gubernatora. W takich potwornych warunkach wszelka konsekwencja w rządach Królestwa jest niemożliwością. Niemożliwością jest rządzenie w warunkach, w których pierwszy lepszy czynownik, — a w Królestwie niestety pierwszy lepszy znaczy tyle, co najgorszy—może przewodzić nad swoim szefem, jeśli tylko umie zagrać ostro na nucie *obrusienia*.

Najprawdopodobniej więc hr. Szuwałowowi chodzi o uzyskanie możliwości konsekwentnego wykonywania wielkiej swej władzy w Królestwie. Konsekwencja zaś, gdzie w grze jest władza i jej wykonywanie, ma wartość dla rządzącego i rządzonych, dla pierwszego bezwzględną, względną dla drugich. Dla pierwszego oznacza ona możność dźwigania odpowiedzialności za swoje rządy, dla drugich przynajmniej świadomość, na jakiej podstawie, na jakich zasadach są rządzeni. Dla tego też wiadomość *Pol. Corr.*, gdyby się sprawdziła, byłaby w każdym razie pożądana dla wszystkich interesowanych w zarządzie administracyjnym Królestwa Polskiego.

Korespondencje.

Berlin 19. marca.

(Echa z wystawy. — Karnawał postny. — Gorączka budowlana. — Siostry Barrison. — Promienie Röntgena. — Morderstwo, — Panorama Berezyny. — Kradzież aktów z rządowej drukarni).

W parku wystawy urządza oddział muzyczny niejaki p. Szypanowski, mówiąc nawiasem ten sam, co urządzał w Berlinie wystawę włoską, która, pomimo miljonów zwidzających, zrobiła krach fatalny, przynosząc panu Sz. na pociechę bardzo znaczny majątek. Otóż w owym oddziale muzycznym, 30 orkiestr różnoplemiennych ma uprzyjemniać ludziom pobyt w specjalnie na ten cel przeznaczonych hallach. Między innemi, ma tam być i orkiestra naszych dzielnych Krakowiaków: oby to nie była tylko ta sama, którą pokazywano nam tu w roku zeszłym, gdyż trochę przygarbione nosy źle świadczyły o pochodzeniu czysto polskiem, a wymowa robiła wrażenie, jakby artyści byli z waszej Zarwanicy, lub ulicy Smoczej.

Sezon rautów w tutejszej kolonji polskiej rozpoczął wspaniały raut muzyczny w salonach, znanych ze swej gościnności pp. Kościelskich. W uprzyjemnianiu chwil i tak już, jak zawsze, w tym domu miłych, brali udział: panna W. Gottowt, wiolinistka o wielkich zdolnościach i wiele obiecującej przyszłości, wykonywując Poloneza i Balladę Vieuxtemps'a i zyskując sobie ogromne uznanie; p. Paszkowski śpiewał prześlicznie Moniuszki „Czaty", a nakoniec p. Iwanowska Zaleska zachwyciła wszystkich śliczną swą grą na fortepianie. Było na raucie około 100 osób, a wszyscy wynieśli najmilsze wspomnienie.

Pomimo zimnej wody, jaką leją na właścicieli domów w formie żądań o zmniejszenie komornego, pomimo, że dom w Berlinie nie może przynosić więcej niż 3%, przy zbliżającej się wiośnie zaczynają budować całe nowe dzielnice; budują je przedsiębiorstwa dla spekulacji. Gorsza to podobno tandeta od waszej. W jednym z domów i to czteropiętrowych, znaleziono w ścianach między cegłami gruz i ziemię. Wdał się w całą tę sprawę komitet budowlany miejski i kontrolę teraz nad każdą budową prowadzi ściśle.

Pięć sióstr Barrison, które zachwycały swym tańcem i oryginalnością publiczność, a w szczególności całą złotą i pozłacaną młodzież berlińską, zostały z naszego miasta wyproszone; mnóstwo ludzi zrujnowały; a gdy pewien z adoratorów wyekspedjował się do świata cieniów z miłości dla jednej z nich, a drugi za jubilerskie długi został oddany na przechowanie do więzienia, wdała się w to wszystko policja i piękne boginki namówiła do wyjazdu. Ilu z ich powodu młodzieńców popadło w cichości serca w nieuleczalne, a galopujące suchoty kieszonkowe — tego nie wiadomo.

Z promieniami Roentgena czynią dalej ciekawe bardzo doświadczenia, a nawet dla spopularyzowania wiadomości o nich została otwarta specjalnie ku temu przeznaczona pracownia. Oto odkryto, że promienie roentgenowskie są znakomicie magnetyczne i że przy pomocy elektryczności dają się skoncentrować, mianowicie przy użyciu cewki. Tym sposobem fotografja jest o wiele wyraźniejszą i daje zupełnie jasne kontury.

Cały Berlin jest zajęty i wzruszony okropnem morderstwem: zamordowano na brzegu Szprewy dziewczynę cudnej urody, dopuściwszy się przedtem na jej osobie najniegodziwszych czynów. Wyznaczono 600 marek nagrody za wykrycie zbrodniarza.

Panorama, przedstawiająca przejście wojsk napoleońskich przez Berezynę, pędzla całego szeregu malarzy naszych, w których rzędzie pierwsze miejsce zajmują Fałat i Kossak, jest na ukończeniu. Zamalowane płótno, obszaru 1.800 metrów kwadratowych, mierzy 115 metrów długości i 15 wysokości. Samej farby białej zużyto 16 centnarów, przeważa ona, ponieważ katastrofa zdarzyła się dnia 28. listopada, gdy obfite spadły już śniegi. Na same farby do obrazu wydano 5000 marek, płótno kosztowało 8000 m., a ogólne koszty wynoszą mniej więcej 120 000 marek, nie licząc honorarjum artystów.

Katastrofa przedstawiona jest z historyczną prawdą, ponieważ artyści nietylko na miejscu czynili studja topograficzne, ale i w tem szczęśliwem byli położeniu, że korzystać mogli z zupełnie nowych źródeł, dostępnych dopiero od lat dwóch dla publiczności, wyjaśniających mnóstwo niejasnych dotąd szczegółów katastrofy. Otwarcie panoramy d. 1-go kwietnia.

Na ostatniem posiedzeniu tutejszego Towarzystwa lekarskiego dyrektor domu zdrowia dla dzieci imienia cesarza Fryderyka, prof. Bagiński, ciekawy miał wykład o rezultatach, dotąd osiągniętych przy zastosowaniu nadesłanego z Paryża nowego środka przeciwko szkarlatynie, dr. Marmorka. Profesor użył nowego środka w 57 przypadkach i stwierdził, że w 27 wpłynął na przebieg choroby dodatnio, ponieważ febra obniżała się w dzień po wstrzyknięciu, charakter ostry choroby łagodniał bez dalszych fatalnych skutków. Siedmioro dzieci, leczonych nowym środkiem, umarło, lecz jest to cyfra śmiertelności zbyt niska. Prof. Bagiński zastrzega jednak wyraźnie, że nie wydaje jeszcze o środku nowym stanowczego sądu, ponieważ dalsze jeszcze z nim czynić musi doświadczenia.

Dziś przed trybunałem karnym toczyła się rozprawa przeciw dwom introligatorom i jednemu parobkowi, zajętym w rządowej drukarni, a oskarżonym o kradzież skryptu amnestji cesarskiej i oddanie go redakcji socjalistycznego pisma *Vorwärts*. Jak czytelnicy nasi zapewne sobie przypomną z okazji 25-lecia ogłoszenia cesarstwa niemieckiego, cesarz Wilhelm wydał manifest amnestyjny, który miał być w rządowym *Reichsanzeigerze* ogłoszony dnia 18. stycznia b. r. Ku wielkiemu atoli zdumieniu wszystkich manifest ten socjalistyczny dziennik *Vorwärts* ogłosił w dosłownem brzmieniu przed *Reichsanzeigerem*. Fakt ten wywołał wielkie oburzenie w sferach rządowych; zarządzono energiczne śledztwo, które wykazało, iż odbitkę manifestu cesarskiego z drukarni, w której się on drukował, skradli zajęci w niej 30 letni introligator Hillert, 23-letni parobek Tscheunert i 37-letni introligator Zetschke. Podczas rozprawy wszyscy trzej oskarżeni przyznali się do tego, że odbitkę amnestji dali do *Vorwärts*, ale twierdzą, że nie wiedzieli, iż przez to popełniają jaką zbrodnię, gdyż nikt nie mówił im, że ów manifest ma pozostać w tajemnicy, a zwyczajem w drukarni było, iż każdy z drukarzy i introligatorów brał dla siebie po egzemplarzu dziennika drukującego się w drukarni.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał Hillerta na cztery miesiące więzienia, Tscheunerta na jeden, a Zetschkego na sześć miesięcy.

Nowy apostoł utopji.

(c) V. Skąd wziąć pieniędzy na olbrzymie operacje, których ma dokonać *Jewish Company*? Herzl sądzi, że kapitał ten da się zebrać z trzech źródeł: przez założenie dwóch banków, wielkiego i średniego, oraz drogą ogólnej subskrypcji. Najłatwiejszem i najpewniejszem źródłem ma być „wielki bank", którego twórcami powinni zostać miljonowi finansiści żydowscy, zwłaszcza, że wpłacenie wszystkich udziałów gotówką nie byłoby tu *conditio sine qua non*, gdyż w znacznej części wystarczyłby kredyt tych finansistów. „Ubodzy żydzi, powiada Herzl, czuli dotychczas na swojej skórze tylko nienawiść, jaką potęga żydowskiego kapitału obudza: po raz pierwszy mogliby uczuć teraz jego dobroczynne działanie". Herzl nie przypuszcza jednak widocznie, ażeby wielcy kapitaliści żydowscy chcieli się bawić w dobroczynność wobec swoich ubogich współbraci i dlatego zostawiając po za nawiasem wszelką filantropję, uderza tylko w strunę interesu, i stara się przekonać, jak świetne zyski czekają każdego, kto zdecyduje się włożyć swój kapitał w przedsiębiorstwo. Jako rezerwowe środki na wypadek, gdyby potentaci finansowi odmówili swojego udziału w akcji przesiedleńczej, pozostają: utworzenie „banku średniego" przez żydów średnio zamożnych i subskrypcja wśród ludzi zupełnie ubogich. Co do ostatniego środka, Herzl wypowiada charakterystyczne przypuszczenie, że wzięliby w nim udział nietylko biedni żydzi, ale nawet chrześcijanie, którzy pragną się żydów pozbyć. „Byłaby to oryginalna i zupełnie nowa forma plebiscytu, w którym każdy miałby sposobność czynnie zamanifestować, co sądzi o tym sposobie rozwiązania kwestji żydowskiej". Na wypadek tej ostatniej akcji spodziewa się Herzl stanowczej i decydującej pomocy ze strony rządów wszystkich państw europejskich.

Załatwiwszy się w ten sposób z finansową stroną sprawy, daje Herzl obraz wewnętrznej organizacji państwa żydowskiego w fazie konsolidowania się i potem. Przedewszystkiem, komu przypadnie rola przewodnika całego narodu żydowskiego? „Nie może nim być pod żadnym warunkiem jeden człowiek", powiada Herzl „Przywódcą żydów musi być w całem znaczeniu tego słowa osoba moralna, a taką będzie *Society of Jews*." Zrekrutuje się ona z najwybitniejszych żydów angielskich i reprezentować będzie centralną władzę rozpoczynającego się ruchu żydowskiego. Zadania *Society* będą naukowe i polityczne. Założenie żydowskiego państwa muszą poprzedzić ściste przygotowania techniczne, albowiem opuszczając *mizraim*, nie mogą żydzi czynić tego na stary naiwny sposób. Trzeba sobie będzie zdać najpierw dokładnie sprawę z liczby i sił, jakiemi rozporządzają, poczem dopiero nastąpi przesiedlenie. *Society of Jews* będzie Mojżeszem nowożytnym. Przedsięwzięcie wielkiego biblijnego przywódcy żydów ma się tak do dzisiejszego przedsięwzięcia *Society*, jak cudowna stara melodja do współczesnej opery. Tę samą melodję można i dziś odegrać, ale na wielu, bardzo wielu skrzypcach, fletach i harfach, przy elektrycznem oświetleniu, dekoracjach i świetnej wystawie, ze współudziałem chórów i znakomitych śpiewaków...

Society zbada najpierw sumiennie, czy żydzi mają wolną i nieprzymuszoną wolę powędrować do obiecanej ziemi, następnie przy pomocy gmin wyznaniowych przeprowadzi dokładną statystykę wszystkich żydów na świecie. Dalsza akcja obejmie uczone badania przyrodnicze nowego kraju, wypracowanie szczegółowego planu wędrówki i kolonizacji, wstępne roboty około prawodawstwa i administracyjnego urządzenia etc. Na zewnątrz postara się *Society*, aby ją uznano jako ciało *quasi* państwowe, z którego w dalszym rozwoju wypadków wyłoni się faktyczny rząd żydowski. Jaka będzie forma tego rządu? Herzl oświadcza się za arystokratyczną republiką na wzór weneckiej, ona bowiem najlepiej odpowiada charakterowi narodu żydowskiego. Co do języka, Herzl nie jest tak entuzjastycznym zwolennikiem hebrejszczyzny, jak syoniści, przynajmniej nie uważa jej za konieczny warunek. Jego zdaniem, każdy żyd będzie mógł zatrzymać ten język, jakiego używał w Europie, tylko żargon, jako hańbiąca pozostałość „diaspory", zostanie z czasem wyparty. Językiem państwowym będzie najwięcej używany. Ta patrokacizna językowa, zdaniem Herzla, nie będzie w niczem przeszkadzała do utrzymania jednolitości państwowej, jak to analogicznie wykazuje Szwajcarja. Dostatecznym łącznikiem, spajającym żydów, będzie zresztą religja.

Biblijna teokracja nie będzie miała już zastosowania w państwie żydowskiem. Pod względem wyznaniowym ma panować zupełna, niczem niekrępowana swoboda. Unormowanie stosunków prawnych przeprowadzi wielka ankieta prawników żydowskich, w okresie przejściowym zaś stosowany będzie do każdego żyda kodeks tego kraju, z którego wyemigrował. Armja ma się składać tylko z obrony krajowej, gdyż państwo żydowskie, jako neutralne, nie będzie prowadziło wojen. Nawet o chorągwi pomyślał Herzl. Będzie ona koloru białego z siedmiu złotemi gwiazdami, które symbolizować mają siedmiogodzinny czas pracy. Europa zyska niesłychanie wiele na utworzeniu się państwa, które zabierze jej ludność,

---

(34)

1846.

„XI. Metternich."

(Ciąg dalszy.)

I znów powstajem ufnością szczersi
A za Twą wolą zgniata nas wróg!
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
A gdzie ten Ojciec? A gdzie ten Bóg!

Powstanie stłumione!

Reszta wolnej Ojczyzny — Kraków — zajęta. Kwiat narodu częścią zniszczony kosą chłopską, częstą więdnieje w więzieniach!... Oto bilans pierwszych kilku miesięcy tego krwawego roku, w którym wrogowie nasi nie już setki i tysiące obywateli, ale cały naród polski stawili przed trybunał Piłatów i Kaifaszów, ażeby fałszywemi oskarzeniami pozbawić go ostatniej pociechy — dobrej sławy.

Bezduszne, nielitościwe narzędzia polityki, noszące na hańbę sprawiedliwości miano sędziów — ludzie ze wszystkiem obcy naszemu społeczeństwu, nie mogąc zrozumieć czem jest dla Polaka uczucie miłości ojczyzny — sądzili oskarzonych jako rewolucjonistów komunistycznych, którzy mieli zamiar posługiwać się mordem, trucizną i rabunkiem. Jeden jedyny — smutny zresztą fakt zamordowania Kaspra Markla, burmistrza pilzneńskiego, generalizowano i przedstawiano jako najwymowniejszy dowód krwawego terroryzmu Polaków. Ale w chwili gdy Polacy stali jako oskarzeni przed sądem swych wrogów, stanęła Polska w świeżo skrwawionej swej szacie, targana dłonią obłąkanych przez wrogów dzieci przed trybunałem Boga i opinji narodów jako ofiara i oskarzycielka. Wszędzie gdzie tylko sumienie i słowo nie było skrępowane odezwały się głosy podziwu i współczucia dla ofiar — pogardy i potępienia dla sprawców. Francja, Anglja, Włochy, Szwajcarja, Belgja, Szwecja — nawet większa część Niemiec rozbrzmiewały strasznymi szczegółami mordów popełnionych w Galicji, a te opisy budząc rzetelne współczucie dla ofiar burzyły zarazem podwaliny absolutyzmu. Dla znającego dzieje ówczesnej doby, nie nowem będzie twierdzenie, że rzeź galicyjska była jednym z momentów, które złożyły się na energiczny ruch rewolucyjny w Europie.

Mowy pp. markiza de Rechajacquelina hr. de Mornay, markina do Castellane a szczególniej hr. de Montalemberta, która była formalnym aktem oskarzenia przeciw rządowi austrjackiemu, wywołały w całej Europie niesłychane oburzenie przeciw rządom austrjackim. W kołach, najwięcej interesowanych, rozległ się jeden okrzyk do nowego papieża Piusa IX. „Usłysz o Ojcze święty ten jęk z głębi serca Polaków, najwierniejszych Twych synów. Przez krew niewinnie przelaną Chrystusa Pana wnieś twój głos potężny, by ulżyć ich cierpieniom (*innalva la tua voce possente a solli vare que miseri*). Pieśń ta brzmiała w kościołach Rzymu!

Uczciwa prasa całej Europy stanęła również po stronie ofiar, to też jakkolwiek rządy dyplomatycznie tę sprawę traktowały, czuł Metternich potrzebę usprawiedliwienia się przed ogółem. Lecz jakżeż można usprawiedliwić tak krzyczącą zbrodnię — jeżeli nie rzuceniem oszczerstw na Polskę i poniżeniem jej wobec Europy?" Tego też systemu chwycił się rząd Metternicha, znajdując powolne narzędzie w pismakach *Wiener Ztg.*, *Oester. Beobachter*, *Allgem. Preus. Ztg*, a zwłaszcza w rozpowszechnionej wówczas *Augsb. Allg Ztg.* W pismach tych dowodzono:

1. Że Polacy są zawsze niepoprawnymi rewolucjonistami, zagrażającymi porządkowi społecznemu Europy.

2. Że sprzysiężenie miało charakter komunistyczny.

3. Że gwałtem i teroryzmem zmuszono lud do wzięcia udziału w powstaniu.

4. Że Polacy jako broń swą obrali skrytobójstwo, że głównym ich celem było urządzenie rzezi na wzór nieszporów sycylijskich, że zamierzali otruć lub wymordować wszystkich Niemców i ku temu mieli przygotowane olbrzymie zapasy trucizny i sztyletów.

5. Że lud usposobiony patrjotycznie odwrócił się od szlachty, która właściwie jest nie polskiego, ale tatarskiego pochodzenia (!!!) — i stanął wiernie przy rządzie i cesarzu.

6. Że obawiając się groźb szlachty i mszcząc się na niej tylu wiekowych krzywd, przekroczył nieco granice obrony koniecznej i uniesiony słuszną zemstą w zbyt dotkliwy sposób karał swych tyranów.

7. Zaprzeczono stanowczo jakoby biurokracja brała jakikolwiek udział w podburzaniu chłopów lub płaciła za mordy.

Podłe te kłamstwa rozstrzelone w różnych pismach zebrano następnie w broszury, któremi zasypywano zwłaszcza Niemcy. Broszury te pisane na obstalunek rządu, są:

1. *Aufschlüsse über die jüngsten Erreignisse in Polen.* Mainz 1846.

2. *Das Polen-Attentat im J 1846; aus dem Tagebuche eines Officiers des westgalizischen Armee.* Grimma 1846.

3. *Briefe eines Deutschen über Galizien.* Breslau 1847.

Cechą tych wszystkich urzędowych publikacji jest brak wszelkiej przedmiotowości, nienawiść do wszystkiego co polskie i bezimienność, z równoczesnem powoływaniem się na akty urzędowe.

Zadaniem naszej pracy — zadaniem głównem jest zebranie rozprószonych dokumentów odnoszących się do rzezi. Nie wdając się więc w treść publikacji prywatnych, przytoczymy tu znane nam listy i noty urzędowe Metternicha, celem wykazania jak rząd austrjacki usiłował zbałamucić i okłamać Europę, a zwłaszcza rząd francuski. *)

Poufne listy Metternicha do hr. Apponyi, ambasadora austr. w Paryżu.

I.

Nr. 1524 (Wyjątek)

Wiedeń 20. lutego 1846.

„Człowiek mojego charakteru znajduje się często w położeniu, w którem miotają nim wręcz sprzeczne uczucia. Ożywiające mnie uczucie ludzkości nakazuje mi uważać za szczęśliwą każdą okoliczność, pozwalającą stróżom bezpieczeństwa publicznego zapobiedz wybuchowi rewolucji, a stanowisko moje jako męża stanu zmusza mnie przeciwnie ubolewać nad temi samemi okolicznościami. Ostatnie to uczucie wzbudza we mnie konieczność, której ulegliśmy wprowadzając wojsko cesarskie do Krakowa w celu przeszkodzenia wielkim nieszczęściom. Jutro byłoby dla nas korzystniejsze niż wczoraj. Ale miasto byłoby zmasakrowane, wiele posiadłości prywatnych, zniszczonych, tysiące ludzi padłoby ofiarą niech to będzie mojem usprawiedliwieniem.

Istnieje obecnie w świecie porządek rzeczy, który z czasem stanie się nie do zniesienia. We wszystkich czasach były i będą rządy sprawiedliwe i takie, które idą fałszywą drogą; będą stronnictwa popierające utrzymanie porządku i stronnictwa destrukcyjne; będą tłumy bezmyślne, stające się ofiarą wichrzycieli i sprytni przywódcy umiejący z tego korzystać. Ale co jest charakterystyczną cechą naszej epoki, to, że szeroko rozgałęzione przedsięwzięcia rewolucyjne mają do swojej dyspozycji bezpieczne ogniska, w których mogą bezkarnie wypracować i przygotować swoje plany za zgodą nie mądrego ducha reformy i z pomocą składek rzekomo na cele patrjotyczne i filantropijne zbieranych. Tak rzeczy stoją kochany hrabio — poddać się im musimy. Europa monarchiczna tolerowała przez wieki całe barbarzyńskich piratów, a nawet płaciła daninę ich przywódcom. Dzisiaj Europa liberalna daje schronienie oszustom politycznym; w czem leży różnica?

II.

Nr. 1525. (Wyjątek.)

Wiedeń 20. lutego 1846.

Zdaje się, że odkrycia, jakie uczyniono w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, skłoniły stronnictwo komunistyczne do przyspieszenia wybuchu w Księstwie Krakowskiem. Przedsięwzięcie to było niedorzeczne, ale stronnictwo to może tylko działać zgodnie z duchem w nim panującym. Spodziewano się tam dostać pieniędzy i strachem dokonać reszty... a potem niech się dzieje co chce.

Trwoga, którą rozsiewają wśród mieszkańców miasta ci krwiożerczy burzyciele jest tak straszną, że właściciele domów, położonych w dzielnicach przez nich zajętych, obawiają się nocować w swoich mieszkaniach. Jeśli uparci filantropi podnoszą jeszcze głos broniąc sprawy polskiej, to wymowa ich, bogata w dźwięczne frazesy pozbawioną jest zupełnie praktycznego zastosowania. W dzisiejszej mojej

*) Noty i listy cytujemy w dosłownem tłómaczeniu z dzieła: „Aus Metternichs nachgelassenen Papieren. Herausgegeben von dem Sohne des Staatskanclers Fürsten Richard Metternich-Winneburg. 7 Band. Wien 1883. Tłumaczenie to zawdzięczamy p. M. Sch. za co na tem miejscu składamy uprzejme podziękowanie.

będącą tutaj kością niezgody i zarzewiem wojen domowych. Dla chrześcijan w Europie rozpocznie się era dobrobytu, albowiem staną dla nich otworem wszystkie opróżnione przez żydów pozycje, a kryzis socjalna zażegnaną zostanie na długie lata. Takie są mniej więcej rozumowania Herzla, o których możnaby szeroko dyskutować, gdyby nie fatalna okoliczność, że cały ten piękny wymarzony gmach opiera się na glinianych nogach. Czy finansiści żydowscy dadzą potrzebny miljard? Herzl przeczuwa, że przeprawa z nimi będzie niełatwą i dlatego uderza tak silnie w ich zmysł interesu kupieckiego. Ale jeżeli feljetonista nie zdoła przekonać bankierów o rentowności swojego planu, co będzie wtedy?

Wolsey i jego szkoła.

II.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet Sadyka baszy.)

W nocy, kolejno, stali na straży u bramy; w ogromnym dębowym parku dlatego, aby wychowańcy przywykali do odwagi i służby wojskowej, rozstawione były w wielu miejscach pikiety i patrole. Obowiązkową była nauka robienia bronią i konnej jazdy. Kto chciał, mógł sobie trzymać własnego konia, pozostali jeździli zaś na koniach zakładowych.

Uczniowie mieszkali po dziesięciu w jednym pokoju; w każdym z nich był osobny inspektor; każdy uczeń kolejno był dyżurnym, a obowiązkiem jego było pilnować czystości pokoju i uczniów, każdy wychowaniec musiał sam słać swoją pościel i przyprowadzać do porządku swoje rzeczy. Obowiązkiem służby było tylko oczyszczenie butów, ubrania i przygotowanie wody do mycia. Ubrawszy się, wszyscy zbierali się w wielkiej sali, a w jasne i ciepłe dnie — w ogrodzie przed domem, gdzie przy rozstawionych stołach siedziały pani Wolsey i inne znaczniejsze panie, mieszkające w zakładzie naukowym Wolseya; one rozdawały wychowańcom kawę lub herbatę, stosownie do życzenia. Wobec uczniów zachowywano się jak wobec dorosłych; jeżeli ktoś coś napłatał, lub zachowywał się nieprzyzwoicie, nie karano go natychmiast, ale inspektorowie pilnie śledzili i wszystko, co zauważyli, zapisywali w celu złożenia później raportu Wolseyowi.

O godzinie dziesiątej podawano drugie śniadanie: śniadanie to składało się z dwóch lub trzech doskonale przyprawionych potraw. W pokoju stołowym znajdowało się sześć wielkich stołów. Przy pierwszym na honorowem miejscu zasiadał sam Wolsey, przy drugim — pani Wolsey, przy pozostałych znaczniejsi z profesorów. Zanim zasiedli wszyscy do stołów, wszyscy dyżurni oddawali Wolseyowi raporty pisane; on je odczytywał, często wywoływał któregokolwiek z uczniów, patrzył jak chodzi, czy ma czyste uszy, ręce... Przynoszono raporty nauczycieli, inspektora. Przed obiadem odczytywano zadane kary lub pochwały, na co kto zasłużył. Po obiedzie spacer w parku lub za miastem, a po spacerze herbata w sali, rozmowa i różne gry. W niedziele lub święta przychodziła do nas po większej części pensja pani Wichlińskiej, składająca się z kilkudziesięciu panien; przychodzili i inni goście — była muzyka, tańce. Każdy wychowaniec obowiązany był uczyć się tańczyć i grać na jakimkolwiek instrumencie, stosownie do swego wyboru. Niekiedy uczniowie chodzili na wieczory do pani Wichlińskiej i do domów prywatnych, oddziałami po kolei. Wolsey jaknajsurowiej zabraniał karać uczniów na tych zebraniach, należało się obchodzić z nimi jak z dorosłymi, świeckimi ludźmi, wykroczenia ich notowano jednak w raportach, rezultatem czego były nagany, kary, na co kto zasłużył.

Kara cielesna nie istniała, lecz były różnorodne inne kary; niektóre z nich przytaczam: zmniejszano porcje, umieszczano w szpitalu, zmuszając do chorowania za karę, przy tem karmiono owsianką, na czas zajęć kazano się ubierać w mundur i wysyłano do szkoły, a potem znowu kazano wdziewać szlafrok i szlafmycę — i do szpitala; trzymano tak niekiedy po całych tygodniach. Wsadzano do aresztu, stawiano na wartę po za zwykłą koleją, zabraniano przyjmowania udziału w spacerach i zabawach.

W poniedziałki i wtorki obowiązkowem było rozmawiać po francusku, w środy po rosyjsku, w czwartki — po polsku, w piątki — po niemiecku, w soboty — po łacinie, w niedziele zaś wolno było rozmawiać w języku, w jakim się komu podobało. Za naruszenie tych reguł groziły kary pieniężne na korzyść ubogich.

Programy naukowe układała komisja pod przewodnictwem księcia Adama Czartoryskiego. Członkiem tej komisji był Tadeusz Czacki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

depeszy mówię o dwóch stronnictwach polskich; ale mogę zaręczyć, że partja arystokratyczna zrobiła już stopniowo i że to skrajna lewica rej wodzi. Składa się ona ze zrujnowanych obywateli, małych urzędników z kasty szlachty (Bettelade!*) i z szalonych głów ze wszystkich warstw społeczeństwa pochodzących. Stronnictwo to głosi zasadę podziału dóbr i całymi oddziałami napada na właścicieli ziemskich. W Galicji chłopi stanowią obecnie policję.

Chłopi nasi są teraz zadowoleni ze swego położenia i obawiają się jedynie przywrócenia dawnych stosunków (!) dla tego też obwytają propagandę nowych idei i wydają ich władzom (!!). (A mordy? a rabunki?).

W depeszy mojej dnia przedwczoraj do ręki pana Guizot. Spodziewam się, że u niej się zaręczy. Zajęcie Krakowa nie będzie, powtarzam, i tym tak, jak i zeszłym razem operacja polityczną, ale środkiem zapewniającym bezpieczeństwo miasta, a podyktowanym przez nasze uczucie ludzkości. Uważam za stosowne, aby nie powinno być zkazanem na poddanie się w ręce narzuconej z tyranji klubu terorystów najgorszego gatunku."

Dr. Ostaszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Szlachta zaściankowa.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 22. marca.

O godz. 10. rano w szkole weterynarji walne zgromadzenie Tow. weterynarskiego.

O godz. 11. rano walne zgromadzenie członków „Czytelni dla kobiet."

O godz. 4. popoł. w sali Kasyna miejskiego walne zgromadzenie członków Tow. oświaty ludowej.

W sali „Sokoła" koncert muzyki wojskowej 30. pp. pod kierownictwem p. Rolla. Początek o godz. 5. popoł.

W „Skale" odczyt p. Jana Styki: „O ziemi świętej. Początek o godz. 6. wiecz.

W sali ratuszowej odczyt p. Z. Korostenskiego: „O promieniach Röntgena." Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Sprawa kobiet", wieczorem: „Robert djabeł."

Wiadomości osobiste. P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państw., wyjechał do Karlsbadu, a urzędowanie obejmie ponownie z końcem kwietnia br.

Kalendarz. Niedziela (22.): Oktawiana. Wschód słońca o godzinie 6. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 7.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce kogoty, słonki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, batalion), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze ciecze, kłonki, szczupaki.

Kalendarzowa wiosna, którą powitaliśmy przed dwoma dniami, jest tym razem wiosną prawdziwą w całem tego słowa znaczeniu. Pogodna temperatura i piękne słoneczne dni skłoniły już wiele osób do porzucenia zimowych ubrań. Panie coraz częściej pokazują się w wiosennych toaletach, mężczyźni dają stanowczo pierwszeństwo lekkim narzutom przed paltotami, a kolor jasny zaczyna dominować w ruchu ulicznym, nadając fizjognomji miasta weselszego wyrazu. Jeszcze tydzień takiej pogody, a ogród jezuicki, park i wysoki zamek powrócą do swoich praw.

Fałszywe banknoty dziesięcioreńskowe ukazały się w znacznej liczbie w Sądowej Wiszni, Mościskach, Przemyślu i Samborze. Około dwadzieścia cztery falsyfikatów znajduje się w rękach władzy. Fałszywe banknoty są wykonane wcale dobrze i przez lud mogły być łatwo przyjmowane, jako prawdziwe. W Samborze osadzono w areszcie niejakiego Salamona Barana pod zarzutem fałszowania właśnie tych banknotów w spółce z innym.

Bociany pojawiły się w okolicy Ożydowa.

Kłopoty ze statutem kahalnym Od czterech miesięcy toczy się już w łonie żydostwa lwowskiego zacięta walka o nowy statut kahalny, która zaostrzyła niesłychanie wrogi stosunek żydowskich starowierców do sfer inteligentnych. Po długich debatach uchwalono wreszcie wzorowy statut i zdawało się, iż całą sprawę można już uważać za skończoną, gdy starowiercy wynaleźli nowy kruczek, mianowicie ten, iż w obradach statutowych brał udział nielegalnie kaznodzieja postępowców dr. Caro i na tej podstawie wnieśli rekurs do magistratu. Rekurs został załatwiony pomyślnie dla petentów. Magistrat bowiem zdecydował, że dr. Caro nie miał prawa uczestniczyć w wspomnianych obradach, wskutek czego prawdopodobnie prace statutowe będą podjęte *da capo.*

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarzami skarbu Szymona Pierożka, Leona Dziedzica i Jana Niszabitowskiego, a koncepistami skarbu Wincentego Pelikana, Walentego Rupana i Stanisława Rylskiego.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie Erazma Barącza mierniczym kopalnianym, Konstantego Słotwińskiego inżynierem budowli i maszyn salinarnych, obu z miejscem służbowem przy zarządzie salinarnym w Wieliczce.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało Wincentego Gruszeckiego rachmistrzem kasy salinarnej w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie z miejscem służbowem w Wieliczce.

Stypendja dla artystów. Konkurs na stypendja dla artystów, pracujących samodzielnie w zakresie malarstwa, rzeźby lub muzyki, a nie posiadających środków do dalszego kształcenia się, rozpisuje namiestnictwo. Termin wnoszenia podań oznaczony do dnia 1. maja r. b.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 13 0°C., najniższa + 0 9°C.

Pożar młyna. W Oskrzesińcach, własności rzymsko-katolickiego probostwa w Kołomyi, zgorzał do szczętu młyn amerykański z przyczyny dotąd niewiadomej. Starszy młynarz i magazynier zostali aresztowani.

Pierwszej operacji za pomocą promieni X. Roentgena dokonano w Poznaniu przed paru dniami w zakładzie Djakonisek. Pacjentką była młoda dziewczyna z Międzychodzkiego; przed dwoma miesiącami ukłuła się w czwarty palec prawej ręki, przyczem ułamek złamanej igły pozostał w ranie. Po przygodzie tej minęły cztery tygodnie i wtedy poczęły dokuczać dziewczynie silne bole w dłoni i całej ręce, skutkiem czego zgłosiła się do Poznania. Dr. medycyny Reichard badał szczegółowo rękę, ale ułamka igły nigdzie doszukać się nie mógł, wreszcie poprosił o pomoc członków towarzystwa fotograficznego. Za pomocą aparatów z gabinetu doświadczalnego gimnazjum realnego dokonano w niedzielę i w poniedziałek dwóch zdjęć promieniami Roentgena. Najpierw przytwierdzono całą rękę bandażami do wielkiej szkatułki i poddano ją działaniu promieni przez całą godzinę, palce odfotografowano następnie w przeciągu trzydziestu minut. Fotografje wskazały wyraźnie ułamek igły, którego długość oznaczono na siedm milimetrów. Nóż operatora dotarł za pierwszem cięciem do nagłówka igły, którą w ten sposób usunięto z łatwością.

Morderstwo. W Pradze w biały dzień o godzinie 3. po południu dwaj niewyśledzeni dotąd zbrodniarze napadli na czterdziesto-letnią Gellerstepperową, właścicielkę sklepu jubilerskiego, zamordowali ją, a sklep cały obrabowali. Zbrodnia ta spełniona w biały dzień, wywołała w całem mieście wielkie wzburzenie.

Z humorystyki parlamentarnej angielskiej, otrzymaliśmy następujący telegram:

Londyn 21. marca. Izba niższa 288 głosami przeciw 145 odrzuciła wniosek Johna Morley'a, ażeby, celem wyrażenia rządowi nagany za politykę ego w Egipcie, skreślono 100 funtów szterlingów z kredytu 10 miljonów funtów szterlingów.

Pogrzeb Crispi'ego. W Urbino (ojczystem mieście Rafaela Sanzio) studenci uniwersytetu i akademji sztuk pięknych obchodzili uroczyście dymisję Fr. Crispi'ego. Zrobiszy z gipsu lalkę, podobną do prezydenta ministrów, ułożywszy ją na noszach, obnieśli ją w otoczeniu tłumnego orszaku, kroczącego z zapalonemi świecami, śpiewając coś na kształt żałobnego marsza. Obszedłszy w ten sposób miasto, zatrzymali się przed miejscem ustępowem. Tutaj wystąpił jeden ze studentów, miał mowę, w której sławił zasługi Crispi'ego, „męża trzech żon i zbawcy ojczyzny", poczem wszyscy obecni rzucili się na lalkę i sponiewierawszy ją, rozerwali w okrutny sposób, wrzucili ją wśród ogólnego śmiechu do cichego, choć niekoniecznie pachnącego — miejsca spoczynku.

Skarb ukradziony. Żydówka Dresel Tisch, mieszkająca przy ul. Żółkiewskiej, posiadała w kuferku zaoszczędzonych kilkadziesiąt zł. samymi szóstakami. W śmiertelnym strachu przed złodziejami, najęła sobie parobka Pahirnego, aby nocował w kuchni i strzegł jej skarbu. Ubiegłej nocy sprytny cerber sam zwąchał gotówkę, rozbił kufer, zabrał około 40 zł. i dał nura.

Przejechanie Dawid Stroma, rozwoziciel chleba, przejechał wczoraj rano na ulicy Blacharskiej Katarzynę Dolibę i lekko ją skaleczył.

Strejk zecerów wybuchł w tutejszej drukarni Chaima Rohatyna przed kilku dniami i skończył się już w drodze obopólnych ustępstw. Jak wiadomo, w ostatnim powszechnym strejku zecerów lwowskich nie wzięli udziału jedni tylko zecerzy, pracujący u Rohatyna, obecnie dogonili swoich chrześcijańskich kolegów i jest już wszystko w porządku.

W sprawie emigracji. Już depesza doniosła, że Stan Parana w Brazylji nie przyjmuje aż do dalszego zarządzenia żadnych emigrantów. Obecnie otrzymujemy z najbardziej autentycznego źródła potwierdzenie tej wiadomości. Według telegraficznego sprawozdania ajenta dyplomatycznego w Rio de Janeiro 8. bm., Stan Parana nie przyjmuje obecnie aż do dalszego zarządzenia istotnie żadnych więcej emigrantów, a w schroniskach dla emigrantów znajduje się tam obecnie około 3.000 galicyjskich wychodźców, czekających po części od przeszło dwóch miesięcy wśród możliwie najgorszych stosunków sanitarnych, na wysłanie ich dalej. Odstawienie ich na miejsca kolonizacji nie może nastąpić przed upływem miesiąca, ponieważ przygotowania na przyjęcie ich w osadach nie prędzej będą ukończone. Wobec tych, w najwyższym stopniu niekorzystnych stosunków, należy przestrzegać mających ochotę do emigrowania we wspomniane okolice, by nie dawali posłuchu namowom.

Główne punkty programu uroczystości koronacyjnych w Moskwie są następujące: W pierwszych dniach kwietnia osobnym pociągiem przewiezione zostaną uroczyście insygnja koronacyjne z Petersburga do Moskwy. W dniu 19. maja przybędą carstwo do pałacu Petrowskiego koło Moskwy i tam obchodzoną będzie uroczystość urodzin carskich. W dniu 22. maja odbędzie się wjazd tryumfalny carskiej pary do Moskwy, a przez dwa dni następne przyjmować będą carstwo ambasadorów i posłów obcych państw. Koronacja odbędzie się w dniu 27. maja, nazajutrz przyjmować będą carstwo gratulacje, w dniu 29. maja odbędzie się wielka iluminacja Moskwy, a począwszy od 30. maja odbywać się będą przez cały tydzień galowe przedstawienia w teatrach, festyny ludowe, bale, obiady, koncerty, przeglądy wojsk itp. W dniu 8. czerwca wyjedzie carska para z Moskwy.

O tajemniczej historji donoszą z Orłowa na Węgrzech: W pociągu zdążającym z Debreczynu do Tiszafüred, wybuchł pożar w jednym z wagonów towarowych. Ogień wcześnie spostrzeżono i ugaszono. Gdy pociąg ruszył dalej, jeden z konduktorów spostrzegł, iż obok wagonu, w którym się paliło, biegnie pies. Chciano go odstraszyć, ale nie to nie pomogło, pies biegł ciągle za pędzącym pociągiem. Na najbliższej stacji konduktor opowiedział o tem naczelnikowi stacji, który kazał dokładnie zbadać ów wagon. Gdy wyładowano zeń jedną skrzynię, pies, który ani na krok nie odstąpił, począł skomleć. Skrzynię otworzono i znaleziono w niej ciało dziewczęcia, liczącego od lat 8 do 10. Z początku myślano, że dziewczę nie żyje; ale znajdujący się wśród pasażerów lekarze, zbadali, że ono żyje i że zostało odurzone silnymi narkotycznymi środkami. Zdołano je przyprowadzić do przytomności, ale tak było osłabione, że nie mogło dać żadnych wyjaśnień. Wytoczono w tej sprawie energiczne śledztwo.

Korespondencja redakcji. *Pan B. Sz. w Bukowsku.* Dziękujemy, przyda się nam do uzupełnienia. *Pan A. K. w Tartakowie.* Bardzo prosimy o ciąg dalszy — i naturalnie zużytkujemy. Gdyby WPanu znane były jeszcze jakie szczegóły, prosimy o nie. *Pan R*, sekretarz rady powiatowej w Horodence. Dziękujemy! Książkę poszlemy natychmiast, gdy wyjdzie.

Panią, która była łaskawa przysłać redakcji ośm listów baronowej La Sollay (pisanych z Tarnowa) prosimy, ażeby zawiadomiła nas korespondentką, kiedy listy te i dokąd mają być zwrócone.

„O promieniach Röntgena" odczyt urozmaicony licznemi demonstracjami, odbędzie się w niedzielę d. 22. bm. w sali ratuszowej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Operacja nowotworu. Od dr. Widmana otrzymujemy następujące pismo: Nawiązując do wzmianki w kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 20. b. m., że profesor dr. Mikulicz przed paru dniami operował wśród warunków trudnych szczęśliwie nowotwór w jamie brzusznej u hrabiny Potulickiej, miło mi jest donieść tą drogą, że dr. Ziembicki operował przed szesnastu dniami taki sam nowotwór w jamie brzusznej u mojej siostrzenicy, wśród warunków niezrównanie trudniejszych, ze skutkiem najpomyślniejszym. Nawiasem nadmienić wypada, że była to trzydziesta piąta operacja tego rodzaju dr. Ziembickiego, dokonana szczęśliwie. Asystowali pp. dr. Festenburg, dr. Mukowicz. dr. Niemczynowski i dr. Lenko.

Wielki jarmark gospodarski, o którym donieśliśmy przed paru dniami, odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 25. b. m. W czasie zabawy przygrywać będzie muzyka 30. pułku piechoty; dla dzieci urządzony zostanie osobny bazar; starsi będą mogli wygrać najrozmaitsze artykuły spożywcze, na święta przydatne, które już dzisiaj odbiera ze wszystkich stron prezesowa komitetu, pani prezydentowa Mochnacka. Bufet, zaopatrzony obficie, dostarczy posiłku po cenach stałych, umiarkowanych, z wykluczeniem wszelkiej karotty. Czysty dochód z loterji przeznacza się — jak wiadomo — na rzecz ubogich, zostających pod opieką brata Alberta i towarzystwa św. Salomei.

W „Kole literacko artystycznem" odbędzie się we środę, dnia 25. b. m. raut muzykalno-wokalny, w którym pod kierunkiem artystycznym profesora p. Neuhausera, wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta, jak panna de Nunzio, Dąbrowska, Gąsiorowska, Jeromin, Feldman i inni.

Lwowski klub cyklistów udziela począwszy od 1. kwietnia br. nauki jazdy na kole dla swych członków bezpłatnie, zaś dla obcych za skromną opłatą odszkodowania za zużycie maszyn. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat klubu ul. Cicha l. 1, oraz p. Gustaw Schneider, właściciel kawiarni ulica Akademicka l. 7.

Zmarli:

Dnia 17. marca b. r. zmarł w Suchy inżynier kolei państwowej, Stan. Dąbkowski.

Poseł na sejm bukowiński dr. Jan Zotta, zmarł w Nowosielicy.

Salomea z Chojnackich Sokołowska, zmarła w 80 roku życia w Żydaczowie.

Odezwa.

Od komitetu przygotowawczego II. zjazdu katechetów we Lwowie otrzymujemy następującą odezwę:

Na I. zjeździe księży katechetów w Krakowie wybrano komisję z księży: Feliksa Józefowicza, dr. Jana Ślósarza i Walentego Wołcza złożoną, która otrzymała polecenie, zająć się wykonaniem powziętych w Krakowie uchwał i zorganizowaniem następnego zjazdu we Lwowie. Komisja ta uprosiła na swego przewodniczącego ks. kanonika dr. Rudolfa Lewickiego, członka rady szkolnej krajowej i pod jego przewodnictwem, a za wiedzą, przyzwoleniem i z błogosławieństwem arcypasterskiem, przystąpiła do poruczonej sobie pracy.

Wynik zabiegów, czynionych w celu wykonania uchwał krakowskich, przedstawi na zjeździe najbliższym osobny referat. W sprawie zaś zorganizowania II. zjazdu we Lwowie uchwalono najpierw, urządzić go dopiero w r. 1897, do tego bowiem czasu będzie można swobodnie przygotować materjał do obrad i uchwał. Chcąc uwzględnić jednakowo i dostatecznie potrzeby szkół wszystkich kategoryj, postanowiono dalej, że na przyszłym zjeździe obradować mają uczestnicy w trzech osobnych sekcjach:

w I. sekcji o szkołach średnich (gimnazjach. szkołach realnych i seminarjach);

w II. sekcji o szkołach wydziałowych i zawodowych (rolniczych, leśniczych, przemysłowych, kursach uzupełniających);

w III. sekcji o szkołach ludowych (obydwu typów).

Aby uzyskać jak najszerszą podstawę działania, uniknąć jednostronności, a dać wyraz opinji całego kraju, niniejszem zapraszamy uprzejmie czcigodnych braci kapłanów wszystkich trzech obrządków, by każdy z osobna zechciał obmyśleć i przesłać nam tematy, które jego zdaniem powinny stanąć na porządku dziennym zjazdu. Przedewszystkiem mamy tu na myśli bezpośrednio interesowanych, tj. księży katechetów; w dalszym rzędzie liczymy na życzliwą pomoc byłych kolegów, którzy obecnie inne już pełnią obowiązki, ale w latach dawniejszych uzbierali cenny zasób doświadczenia w rzeczach szkolnych; w końcu zwracamy się z naszą prośbą ku tym wszystkim, którzy wprawdzie sprawą publicznego wychowania młodzieży z urzędu się nie zajmują, ale mimo to interesując się nią szczerze, jako bezstronni świadkowie z dalszego i wyższego punktu widzenia niejedno trafnie zauważyli, co wypadałoby w edukacji religijnej dorastającego pokolenia usunąć, zmienić lub wprowadzić. Uwagi ich byłyby bardzo pożądane. Tematy, łaskawie nadesłane po dzień 1. września 1896 r. — jest to termin nieprzekraczalny — komisja weźmie pod ścisłą rozwagę, poszczególnym sekcjom przydzieli, zaprosi referentów do ich opracowania i ostatecznie ułoży dokładny program.

Nie od dzisiaj nieprzyjaciele kościoła św. usiłują w sieci swe zagarnąć niedoświadczoną młodzież, w tem słusznem przypuszczeniu, że o tyle spodziewać się mogą urzeczywistnienia zamierzonych celów, o ile potrafią pozyskać młodzież dla niebezpiecznych swych teoryj. Wobec tego faktu zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad potrzebą projektowanego zjazdu i troskliwego doń przygotowania. Wszak poważna liczba uczestników krakowskiego zjazdu i żywy udział w naradach starczy za dowód, że galicyjscy katecheci rozumieją doniosłość swych obowiązków, szukają wzajemnego zbliżenia i pragną w jednolitej pracy zespolić umysły i serca tem bardziej, iż idzie o sprawę równie trudną jak ważną, która rozstrzyga o losach nietylko jednostek, ale przyszłego społeczeństwa.

Ufamy przeto, że liczne grono chętnych współpracowników zechce poprzeć usiłowania komisji swym rozumem i sercem, nauką i doświadczeniem, a stwierdzi swą życzliwość rychłem nadsyłaniem tematów, rad i wskazówek.

Listy adresować należy do księdza Szczęsnego Malarskiego we Lwowie, plac Kapitulny l. 7.

We Lwowie dnia 16. marca 1896 roku.

Ks. *Feliks Józefowicz.* Ks. dr. *Jan Ślósarz.*
Ks. *Walenty Wołcz.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Marja Kozłowska, Lwowianka, która pierwsze laury jako śpiewaczka koloraturowa zdobyła sobie tego sezonu w San Remo, przybywa do Lwowa na parę tygodni, poczem udaje się z trupą włoską do Ameryki.

Alfred Reisenauer, wirtuoz pianista pierwszorzędnej miary, „następca Rubinsteina", jak go ogólnie przezwały krytyki angielskie, niemieckie, francuskie i rosyjskie, przyjedzie do Lwowa i da koncert d. 29. bm., tj w niedzielę, w sali Domu narodnego.

(c) **Z teatru.** Wszechwładna „pani protekcja," forytująca głupotę przed zasługą, zginanie karku przed ambicją i pracą, jest już dość gruntownie wyzyskana przez satyrę sceniczną, mimo to onegdajszej komedji Brissona „Pan dyrektor" słuchało się z prawdziwą satysfakcją, jaką daje przeświadczenie, że chłosty, wymierzonej przeciw rzeczom złym i demoralizującym, nigdy nie może być za wiele. Brisson odsłania w swoim utworze rąbek najdrastyczniejszej może ze wszystkich rodzajów protekcji, t. zw. „protekcji spódniczkowej", praktykowanej niestety nie tylko we Francji, zabarwiając przytem lekki ton komedji sporą dawką pessymizmu i ironji. Sam pomysł, oparty na odwiecznem *qui pro quo*, jest dość wyzyskany i nie ma w sobie ani śladu pretensji do czegoś nowego. Lambertin, młody urzędnik w jakiemś ministerstwie francuskiem, a zarazem szczęśliwy mąż prześlicznej, chociaż dość pospolitej żony, jest zdecydowanym przeciwnikiem protekcji. Wie, w jaki sposób liczni jego koledzy biurowi posuwają się z szczebla na szczebel po drabinie awansu: kosztem honoru własnego i swoich żon, które po kolei są kochankami porządnie już nadszarganego fizycznie, ale ciągle jeszcze żądnego świeżych awantur miłosnych, dyrektora biur ministerjalnych.

Lambertin przygląda się tej frymarce czci małżeńskiej i brzydzi się nią. W biurze nazywają go „żelaznym człowiekiem"; a chociaż zaszczytny ten epitet jest dla niego równoznacznym z zupełnem zrzeczeniem się awansu, Lambertin woli pozostać na skromniejszej posadzie, aniżeli posuwać się naprzód w ten sposób, co jego koledzy. Tak stoją rzeczy, gdy nagle zawakowuje na prowincji intratna posada podprefekta. Naturalnie cała zgraja głodnych karjerowiczów, mających na poparcie swoich podań wdzięki żon, rzuca się skwapliwie na tłustą synekurę, tylko jeden Lambertin, jakkolwiek w skrytości serca wzdycha do awansu, nie ucieka się do protekcyjnych sztuczek i pozostawia sprawę naturalnemu biegowi wypadków. Ale w imieniu nierozruszonego katona, oczywiście bez jego wiedzy, działa tymczasem... siostra żony, która „poświęca się" dla dobra rodziny, udaje się do dyrektora, przedstawia się jako pani Lambertin, skokietowuje go i wyrabia dla szwagra upragnioną podprefekturę. „Żelazny człowiek", dumny z odniesionego nad kolegami zwycięstwa, które przypisuje wyłącznie swoim osobistym zaletom, wyjeżdża na posadę, ażeby wkrótce dowiedzieć się, że nominację swą na podprefekta zawdzięcza podobnie, jak wielu innych jego poprzedników... protekcji spódniczkowej.

Utwór Brissona ma w sobie coś z farsy i coś z poważniejszej komedji, a chociaż nie zaleca się ani znakomitym rysunkiem figur, które przeważnie są tylko szkicowane, ani zręcznym pomysłem, zajmuje jednak od początku do końca i pozwala widzowi spędzić wieczór nie bez pewnego moralnego pożytku. Jedyną porządnie opracowaną figurą jest tytułowa postać, „pan dyrektor", typ donżuana, którego specjalnością jest urządzanie sobie „życia we troje", przyczem nieodzownym jest naturalnie „sympatyczny", t. j. zupełnie bierny mąż i „prześliczna żoneczka". Wybornym jest w sztuce dowcip z popiersiem republiki, polegający na tem, że ile razy „pan dyrektor" ma przyjąć w swoim gabinecie w podejrzanych celach młodą i ładną petentkę, lokaj biurowy, niemy świadek jego ekstrawagancji, odwraca ów posążek do ściany, aby go w ten sposób uchronić od... zgorszenia. Artyści grali przeważnie dobrze, większe role pp. Woleński, Kliszewski, Gostyńska, Stachowiczowa, Kwiecińska, mniejsze pp. Feldman, Gasiński, Walewski, Rybicka, zupełnie drobne pp. Wysocki, Kwiatkiewicz, Dębicki i Hryniewicz. Polszczyzna przekładu pozostawiała wiele do życzenia, a od t. zw. „galicyjskich czwartych przypadków", na które już śp. Lam narzekał, aż uszy więdły.

Benefis pani Kwiecińskiej. Odegrana onegdaj po raz pierwszy komedja Brissona „Pan dyrektor", będzie powtórzoną w poniedziałek na benefis jednej z najwybitniejszych artystek sceny naszej, pani Antoniny Kwiecińskiej. Nie wątpimy ani na chwilę, że tak sympatyczny cel przedstawienia zachęci publiczność lwowską do tłumnego odwiedzenia teatru w poniedziałek. Pani Kwiecińska, której piękny talent nie potrzebuje chyba zdawkowej reklamy i której stanowisko na scenie teatru hrabiego Skarbka jest tak bardzo pożytecznem, zasłużyła sobie w całej pełni na ten dowód sympatji ze strony Lwowian.

Z Izby sądowej.

(Eleganccy rabusie).

Lwów 20. marca.

Popołudniu rozpoczęło się przesłuchiwanie całej galerji świadków, przeważnie „dyrektorów" i „kasjerów", a więc zarazem ofiar czcigodnej pary małżońskiej i jej wspólnika. Ponieważ zeznania tych świadków z natury rzeczy muszą się kręcić w obrębie znanych już dostatecznie szalbierstw Kamionowskiego i Mąkowskiego, a nadto połowa z nich jest bezbarwnych i pozbawionych interesu, ograniczymy się tylko do streszczenia najciekawszych. Dosyć ciekawe szczegóły opowiadała p. Emilja Dziedzicowa, która miała tę niezrównaną przyjemność być przez trzy miesiące „kasjerką" Kamionowskiego. Posadę tę nastręczył jej Mąkowski za wynagrodzeniem 25 zł. Pensja Dziedzicowej wynosiła również 25 zł. miesięcznie. Kaucji złożyła 300 zł., ale na szczęście odebrała ją napowrót. O Kamionowskim opowiada, że chodził w bieliźnie, oddawanej przez gości do prania, czemu on znowu energicznie przeczy.

Wskutek pojawienia się w dziennikach sprawozdań z procesu, sala widzów zapełniła się po południu publicznością. Zachowanie się oskarżonych było przez cały czas bardzo charakterystyczne. Mąkowski wyglądał, jak najobojętniejszy w świecie widz, którego przebieg procesu i ewentualny rezultat obchodzi tyle, co śnieg zeszłoroczny. Zapytany o coś przez przewodniczącego, daje skąpe odpowiedzi, których sensem moralnym jest uparte: „Nie przypominam sobie." Inaczej ma się rzecz z Kamionowskim. Ten miele tak, jakby był ekswłaścicielem nie pralni, ale młyna. Niepowściągliwość swoją w kierunku nietrzymania *l'aqua in bocca* posuwa tak daleko, że zawiązuje na własną rękę konwersację z przysięgłymi, korzystając z tego, iż siedzi na brzegu ławki tuż obok pulpitów sędziów przysięgłych. Po jednej z głośniejszych takich konwersacyj, która wywołała ostre napomnienie ze strony przewodniczącego, wstała z miejsca p. Kamionowska i sama usiadła na brzegu, przegradzając w ten sposób męża od przysięgłych.

* * *

Lwów 21. marca.

Dalszy ciąg rozprawy jest coraz mniej interesujący, to też coraz mniej da się z niego wycisnąć. Dziś przesłuchiwano cały szereg świadków, którzy opowiadają detalicznie o swoich stosunkach z Kamionowskimi. Jan Felkel, ten sam, który „wyleciał z mieszkania Kamionowskiej, a za nim flaszka", zeznaje, że bohater operacyj kaucyjnych dawał swoim funkcjonarjuszom zabezpieczenie na... pralniach. Pani Aniela R. była u Kamionowskich zatrudnioną przez miesiąc, za co dostała honorarjum 10 zł. Pralnia dawała 75 zł. miesięcznego dochodu brutto. Z kaucji odebrała pani R. 100 zł. Kamionowska przy umowie służbowej nie była obecną. Zaznaczyć trzeba, że w ogóle większa część świadków zeznaje dla Kamionowskiej korzystnie. Przesłuchano jeszcze Aszera Bendla, Silbersteina, Marję Mosiur, Juljana Dołżyckiego i innych.

Kwestja afrykańska.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Rzym 21. marca. Dyskusja nad kredytem afrykańskim była bardzo burzliwa. Radykalni zażądali cofnięcia wojska z Afryki. Dyskusji nie doprowadzono do końca.

Przedłożona izbie zielona księga o sprawie afrykańskiej nie zawiera nic takiego, coby już znanem nie było.

Rzym 21. marca. *Agenzia Stefani* donosi pod dniem 18. b. m., iż derwisze cztery razy atakowali przednie straże pod Sabasdal w bliskości Kassali, zostali jednak ze znacznemi stratami odparci.

Rzym 21. marca. Według *Tribuny* major Salza, który prowadzi pertraktacje pokojowe, powrócił po raz drugi z obozu Menelika.

Ras Makonnen miał otrzymać dwie lekkie rany.

Korespondent *Tribuny* opowiada, iż Szoańcsycy twierdzą, że zwyciężyli z pomocą broni i amunicji francuskiej. Menelik napisał natychmiast po bitwie pod Aduą list do prezydenta Faure'a, w którym zawiadomił go o zwycięstwie.

Londyn 21. marca. W izbie niższej oświadczył Curzon, iż ekspedycję spowodowało głównie doniesienie Włoch, że derwisze mają zamiar napaść na Kassalę, co mogłoby wywrzeć pewien wpływ na położenie wojskowe w Egipcie. Chamberlain oświadczył, iż ekspedycja ta jest tylko zamierzona, jako demonstracja przeciwko derwiszom. Prawdopodobnie wojsk nie wyśle się dalej jak do Dongoli.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 21. marca. *(Z izby posłów).* P. Byk, jako mówca generalny, uważa istniejący personal sędziowski za niedostateczny dla ciężkich zadań przyszłej procedury cywilnej: Sędzia, który był wychowany na procedurze pisemnej, ma nagle zakosztować świeżego powietrza procedury ustnej. Ma on odrzucać kruczki teorji dowodowej i oceniać swobodnie przytoczone dowody.

Postanowienia, które przyjęto w projekcie organizacji sądowej, szczególnie przepis, iż mają być wprowadzone ostrzejsze egzaminy, jest przyznaniem się, iż sędzia nie stoi dzisiaj na wysokości swego zadania, że potrzebnem jest gruntowne wykształcenie naukowe.

Z tem idzie ręka w rękę okoliczność, iż przez odpowiednie podwyższenie pensji należy sędziemu dać lepsze stanowisko towarzyskie i że należy zmniejszyć ciężary, które dzisiaj gniotą stan sędziowski.

Mówca występuje następnie za reformą procedury, wskazując szczególniej na braki, jakie panują w dzisiejszym systemie postępowania spadkowego.

Następnie żąda mówca reformy katastru gruntowego w Galicji i zaleca ministerstwu sprawiedliwości, aby utworzyło ustawodawczą lub kodyfikatorską radę przyboczną, do której powołani by zostali tak ludzie nauki, jak praktycy ze stanu sędziowskiego i adwokackiego. Wtedy będziemy mieli lepsze i dojrzalsze projekty.

Mówca porusza następnie zmianę stanowiska, jakie dzisiaj zajmuje prokuratorja państwa i żąda, aby prokuratorja wyłączoną została ze ścisłego kontaktu z sądami. Możnaby jej również powierzyć agendy cywilne.

Dalej żąda mówca ostrych przepisów przeciwko ajencjom emigracyjnym i omawia obszernie przeciąganie sądów w Galicji. Jeżeli jednak państwo posiada bardzo zbliżone do zapraszania prawa, to wtedy trzeba wątpić o zadaniach państwa.

O oddziaływaniu na handel i kredyt nie chce mówca wspominać. Jeżeli wymienia się kraje wschodnie, które w cywilizacji niżej od nas stoją, jak Rosję i Rumunję jako przykład, to nie jest to dla patrjotyzmu bardzo korzystnem i zaszczytnem. Jest też rzeczą zupełnie zrozumiałą, że zwracamy się wtedy do ministra sprawiedliwości, żądając: „Ekscelencjo, dajcie nam lepszą sprawiedliwość". *(Oklaski).*

P. Piętak jako referent zaznacza, iż przedewszystkiem stanowi sędziowskiemu należy pozostawić czas do dokładnego zaznajomienia się z treścią reformy procedury cywilnej. Tym czasem obecnie rozporządzać sędziowie nie mogą. Przyrzeczone zwiększenie personalu sędziowskiego powinno zatem nastąpić jak najprędzej, a nie dopiero na krótko przed wejściem w życie reformy procedury cywilnej.

Ćwiczenia praktyczne w przeprowadzaniu procedury ustnej ze współudziałem adwokatów będą konieczne. Zamierzają je też wprowadzić sądy, muszą nimi jednak kierować ludzie, którzy znają postępowanie ustne z własnego doświadczenia. W tym celu koniecznem jest, aby z poszczególnych krajów koronnych wysyłano więcej niż dotąd sędziów za granicę.

Referent przemawia za polepszeniem płac i stosunków awansowych sędziów.

Wobec życzeń wprowadzenia sądów pokoju musi się zachowywać sceptycznie. Tutaj w pierwszej linji musiałaby być rozwiązana kwestja organizacji. Nazwa danej instytucji nie jest decydująca, ale jej treść. Na jakieś szczególne zaufanie ludności mogą liczyć tylko wybrani sędziowie. Na to stanowisko mogliby się jednakże znaleźć tylko nie wielu ludzi.

Mówca występuje dalej za reformą procedury w sprawach spadkowych i opiekuńczych, jak również za reformą należytości notarjalnych.

W kwestji zniesienia funkcjonarjuszów prokuratorji zgadza się referent zupełnie z izbą.

Dalej zaleca referent reformę pewnych ustępów materjalnego prawa karnego, szczególnie rozszerzenie ustaw przeciwko lichwiarskiemu wyzyskowi.

Następnie przemawia za reformą należytości za doręczanie i zaznacza w kwestji używania języków krajowych, iż pomimo istniejących trudności słuszność odniesie zwycięstwo. Jeżeli uznanem będzie równouprawnienie językowe aż do najwyższego trybunału, sprawiedliwość na tem nie nie straci *(oklaski)*.

Po całym szeregu sprostowań faktycznych tytuł będący w dyskusji przyjęto.

Następnie po dłuższej dyskusji załatwiono subwencję dla „Lloyda", wreszcie przyjęto ustawę finansową i **w trzeciem czytaniu cały budżet.**

Wiedeń 21. marca. *(Z komisji budżetowej.)* Na dzisiejszem posiedzeniu dyskutowano nad przedłożeniem pensyjnem.

P. Kaizl zażądał krótszego czasu służby dla urzędników ze studjami akademickiemi.

Minister Biliński jest zasadniczo za fortowaniem takich urzędników, przyrzeka jednak, iż uczyni to dopiero przy sposobności regulacyj pensyj.

Po dłuższej dyskusji przyjęto przedłożenie rządowe.

Wiedeń 21. marca. Deputacja austrjackiego stowarzyszenia techników wręczyła parlamentowi petycję żądającą zmiany projektu ustawy pensyjnej, takiego, aby urzędnicy posiadający studja uniwersyteckie już po 34 latach mogli iść na pensję a pensja tych urzędników, aby wzrastała po 10 latach o 2½ procent.

Wiedeń 21. marca. Komisja dla reformy wyborczej wybrała referentem przedłożenia rządowego liberała p. Goetza, który otrzymał 20 głosów. Na br. Dipauliego padło 8 głosów, a 2 kartki były puste.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 21. marca. Para cesarska udaje się dzisiaj do Genui.

Berlin 21. marca. *Hamb. Corr.* zaprzecza pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm prosił papieża o godność kardynalską dla arcybiskupa Stablewskiego. Jest to tylko manewrem polskim aby dla prymasa Polski uzyskać najwyższą godność kościelną.

Rzym 21. marca. Papież jest trochę chory i cierpi na bezsenność.

Podczas koronacji carskiej w Moskwie reprezentować będzie papieża nuncjusz Agliardi.

Wiedeń 21. marca. Radca dworu w ministerstwie oświaty Zeller, — kompozytor „Ptasznika", „Sztygara" i t. d. — oskarżony jest o fałszywe zeznanie w procesie spadkowym. Oskarżenie już wniesiono, a Zellera zawieszono w urzędzie.

Wiedeń 21. marca. Bilans banku „Union" wykazuje czysty zysk 1,444.548 zł. i udziela 17 zł. dywidendy na akcję.

Wiedeń 21. marca. Sześćdziesięciu pięciu wychodźców ruskich, których odesłano tutaj z Genui, zbuntowało się w więzieniu policyjnem, aby się uchronić przed odszupasowaniem. Gwałtem wepchnięto ich napowrót do celek, dzisiaj rano zaś zostaną wysłani z powrotem do Galicji.

Wiedeń 21. marca. Rokowania ugodowe między austrjackimi a węgierskimi ministrami trwały wczoraj od godziny 11. przed południem do godziny pół do 6. wieczorem, a dziś będą dalej prowadzone. Przedmiotem wczorajszej konferencji była sprawa traktatu handlowo-celnego.

Na cześć austrjackich i węgierskich ministrów, biorących udział w konferencji ugodowej, dał prezes gabinetu hr. Badeni wczoraj śniadanie w hotelu Sachera.

Wiedeń 21. marca. Cesarz przyjmował dziś na audjencji węgierskiego prezesa gabinetu Banffy'ego.

Paryż 21. marca. Prezydent Faure nadał ambasadorowi austrjackiemu hr. Wolkensteinowi wielką wstęgę orderu legii honorowej.

Kolonja 21. marca. *Köln. Ztg.* zaprzecza pogłosce, jakoby jen. Kuropatkin miał został rosyjskim ministrem wojny. Jest on raczej przeznaczony na jenerał-gubernatora Kaukazu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 21. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·05 do 7·07, na jesień od 7·28 do 7·29 owies na wiosnę od 6·62 do 6·64, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·49 do 4·50, żyto na wiosnę od 6·69 do 6·70, na jesień 6·20 do 6·21 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 11·10 do 11·20, pszenica maj-czerwiec 7·09 do 7·12, żyto na maj-czerwiec 6·59 do —·—, owies na maj-czerwiec 6·56 do 6·58, kukurydza na lipiec-sierpień 4·62 do 4·65.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·02½ do 16·07½, loco Ołomuniec od 15·05 do 15·15 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·15 do 15·25. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 19·25, przejrzysta od 19·50 do 19·75, „Kaiseroel" od 19·50 do 20·—, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.50 słonina biała bez opakowania od 50·— do 50·50. Łój od 27·50 do 28·—.

Targ na jaja. (Sprawozdanie tygodniowe). Towar chłopski 46 do — sztuk za 1 zł., jaja primissimo od 31·25 do 31·50 sztuk za 1 zł. prima od 31·— do 21·25 za skrzynię.

Masło. (sprawozdanie tygodniowe). Masło z słodkiej śmietanki 1 zł. 15 ct. do — zł. — ct., wiejskie od 84 ct. do 85 ct., poślednie od 60 ct. do — ct. za 100 kilo. Zupełna stagnacja z powodu braku eksportu.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 377·—, węg. kredyty 414—, uniony 247·—, laenderbank 352 75, sztacbany 97·—, lombardy 241·50, Rima 240·—, alpiny 82·0, losy tureckie 588·80.

Berlin 21. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 236 40 (376 77), sztacbany 149·90 (352·73), lombardy 41 75 (97·64), Disconto 215 40 mdłe.

Frankfurt 21. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 318·37 (376 82), sztacbany 302·75 (352 08) lombardy 84·25 (—·—), Laura 84·25 Harpener 97 55, Disconto 152.— Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 21. marca godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	375·75	Gal. obl. prop.	97·15
Alpiny	82·30	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	412·50	Akcje tyton.	182·50
Anglobanki	171·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Unjony	308·—	Elbethale	283·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	247·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 80
Lombardy	97·—	Bankvereiny	143 —
Losy tureckie	58·90	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	349·—		
Czerniowieckie	292·50	Ruble	128·—

Z Izby ndlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 21. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 293·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·20. Tow. kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·25 do 97·95. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·57 do 9·67. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niem. 58·80 do 59·40.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.